



Gdy pójdziesz przez ogień

Pod najlepszą opieką

„Lecz teraz – tak mówi Pan – który cię stworzył, Jakubie, i który cię ukształtował, Izraelu:

Nie bój się, bo cię wykupiłem, nazwałem cię twoim imieniem – moim jesteś!

Gdy będziesz przechodził przez wody, będę z tobą, a gdy przez rzeki, nie zaleją cię;

gdy pójdziesz przez ogień, nie spłoniesz, a płomień nie spali cię” – Izaj. 43:1-2 (NP).

Powyższe słowa są pocieszającymi obietnicami Słowa Bożego skierowanymi przede wszystkim do ludu Izraela; są one także lekcją dla wszystkich strapionych i udręczonych codziennym życiem, którzy szukają pociechy w Panu. W pierwotnym Kościele za czasów Chrystusa też były ciężkie doświadczenia życia. Lekcją naszą będzie sytuacja opisana w Ew. św. Łukasza 9:51-56, która ma miejsce pod koniec działalności Jezusa na ziemi: *„I stało się, gdy dopełniały się dni, kiedy miał być wzięty do nieba i postanowił pójść do Jerozolimy, że wysłał przed sobą posłańców. A ci w drodze wstąpili do wioski samarytańskiej, aby mu przygotować gospodę. Lecz nie przyjęli go, dlatego, że droga jego prowadziła do Jerozolimy. A gdy to widzieli uczniowie Jakub i Jan, rzekli: Panie, czy chcesz, abyśmy słowem ściągnęli ogień z nieba, który by ich pochłonął, jak to i Eliasz uczynił?”* (w. 54). Uczniom wydawało się, że mają do tego prawo, że to będzie świadczyło o ich duchowości, gdy wszyscy wokoło poznają, jaką moc posiadają uczniowie Jezusa. Wcześniej już próbowali uzdrowić chorych, wyganiać demony, to i teraz także mogliby zdemonstrować moc Bożą wobec niegościnnych Samarytan. Ludzie wzięliby to sobie do serca, że mają do czynienia z prawdziwymi przedstawicielami Boga. Czego spodziewali się, gdy pytali Jezusa o pozwolenie? Właściwie to Jezus mógł takiego pozwolenia udzielić – miał do tego prawo. Trudno zrozumieć, że Pan wszechświata, który pozostawił niebo, „wyniszczając samego siebie”, na tej niskiej ziemi nie ma gdzie skłonić swej głowy. A przecież „przyszedł do swoich”, którzy Go nie przyjęli.

Nasz Pan jest w drodze do Jerozolimy, gdzie poniesie męczeńską śmierć. Jezus jest świadomy tego celu i wydarzeń, które w niedługim czasie będą miały miejsce. A Jego uczniowie? Odnosimy wrażenie, że wielu rzeczy nie rozumieli, niewiele się nauczyli od swego Mistrza i niewiele pojmują ze wspaniałych, wielkich dzieł Bożych. Jakoby stracili czas... Charakter uczniów jeszcze nie całkowicie jest przeobrażony i zmieniony, a co najważniejsze, daleki od ideału charakteru Pana. Pan Jezus mówi im wprost: *„Nie wiecie, jakiego ducha jesteście”* (w. 55). Nie tylko ten opis z życia uczniów wskazywał na ich niedojrzałość duchową po trzech latach szkoły u stóp Jezusa. W wersecie 46 czytamy o tym, że: *„Przyszło im też na myśl, kto by z nich był największy”*. Inni ewangelisci podają, że uczniowie wiedli spór na ten temat. Te opisy ukazują pewien problem związany z duchowością uczniów Jezusa jeszcze na kilkanaście godzin przed Jego śmiercią.

Po tej gorzkiej pigułce, jaką musieli przetknąć w związku z ich wygórowanym mniemaniem o sobie, próbowali poprawić swój duchowy stan. Chcieli dobrze, ale wyszło źle (opis w wersecach 49 i 50): *„A Jan odpowiadając, rzekł: Mistrzu, widzieliśmy takiego, który w twoim imieniu wygania demony i zabranialiśmy mu, ponieważ nie chodzi z nami. Wtedy Jezus rzekł do niego: Nie zabraniajcie; kto bowiem nie jest przeciwko wam, ten jest z wami”* (NP).

Oto Chrystus wysłał ich do wioski samarytańskiej, aby przygotowali gospodę na nocleg. Samarytanie nie okazują gościnności i odmawiają przyjęcia na nocleg Jezusa i uczniów. W takich momentach najlepiej widać charakter człowieka. Uczniowie swój gniew, złość i oburzenie próbują ubrać w szatę sprawiedliwości i świętości: *„Panie, czy chcesz, abyśmy słowem ściągnęli ogień z nieba, który by ich pochłonął, jak to i Eliasz uczynił?”* (w. 54). Uczniom wydawało się, że mają do tego prawo, że to będzie świadczyło o ich duchowości, gdy wszyscy wokoło poznają, jaką moc posiadają uczniowie Jezusa. Wcześniej już próbowali uzdrowić chorych, wyganiać demony, to i teraz także mogliby zdemonstrować moc Bożą wobec niegościnnych Samarytan. Ludzie wzięliby to sobie do serca, że mają do czynienia z prawdziwymi przedstawicielami Boga. Czego spodziewali się, gdy pytali Jezusa o pozwolenie? Właściwie to Jezus mógł takiego pozwolenia udzielić – miał do tego prawo. Trudno zrozumieć, że Pan wszechświata, który pozostawił niebo, „wyniszczając samego siebie”, na tej niskiej ziemi nie ma gdzie skłonić swej głowy. A przecież „przyszedł do swoich”, którzy Go nie przyjęli.

Pan Jezus pokazuje uczniom, jak wielu jest wśród ludzi niewdzięczników, niegościnnych Samarytan, którzy odpłacają złem za dobro – dla takich, według Jana i Jakuba, jest jedna zapłata „ogień z nieba”. Ale św. Łukasz o Jezusie pisze inaczej: *„Albowiem Syn Człowieczy nie przyszedł zatracać dusze ludzkie, ale je zachować”* (w. 56). Co za wspaniała Ewangelia, dobra nowina o naszym Panu, Jezusie Chrystusie! Nie jest zainteresowany słuszną odpłatą za niegodny postępek Samarytan. Nie jest Jego celem to, by ich zatracić, ale przychodzi po to, by ich ratować, zbawić i obdarzyć życiem – nie niszczyć i potępiać. Gromi swoich uczniów: *„Nie wiecie, jakiego ducha jesteście”*. Uczy, kim powinien być człowiek dla człowieka.

Pismo Święte określa trzy rodzaje relacji ludzi ze swym Stwórcą:

1. Człowiek jako doskonała istota, stworzona na



wzór i podobieństwo Boże, żyjący konstruktywnie.

2. Jako istota upadła i nikczemna, zbuntowana przeciwko swemu Stwórcy, a więc nierozumna, żyjąca w grzechu i dążąca do destrukcji.
3. Jako odrodzona przez wiarę w Jezusa, odmieniona, pojednana z Bogiem i wyzwolona z grzechu ku życiu konstruktywnemu, w harmonii ze Stwórcą, w pokoju.

Człowiek scharakteryzowany w pierwszym punkcie już nie istnieje. Ziemię zaludniają głównie ludzie określani w punkcie drugim. Starożytni Rzymianie powiadali: „Człowiek człowiekowi wilkiem”. Taka jest rzeczywistość. Świadczą o tym wojny, rewolucje, egoizm, powszechna chciwość i zbrodnie popełniane nawet w bardzo młodym wieku.

Do trzeciej grupy natomiast należeli uczniowie Jezusa i cała klasa powołana w Wieku Ewangelii. Stali się oni takimi poprzez wiarę w Jezusa, Zbawiciela. Słowa „wiara” i „wierzyć” są więcej niż ważne, bo określają fundamentalną aktywność istoty ludzkiej ku zbawieniu.

Psalmista Dawid mówi, czym jest człowiek stworzony przez Boga: „*Uczyńłeś go niewiele mniejszym od Boga, Chwałą i dostojnością uwieńczyłeś go*” - Psalm 8:6 (NP). Człowiek jednak zlekceważył Boga i przez swoje nieposłuszeństwo stał się podwładnym Szatana - zaczął czynić zło. Zdeprawowanie doprowadziło człowieka do buntu przeciwko Bogu: „*...serce synów ludzkich jest pełne zła i głupota jest w ich sercu, dopóki żyją...*” - Kazn. 9:3 (NP). „*Podstępne jest serce, bardziej niż wszystko inne, i zepsute...*” - Jer. 17:9 (NP).

Pan Jezus osobiście wyraża się o człowieku w następujący sposób: „*Z serca bowiem pochodzą złe myśli, zabójstwa, cudzołóstwa, rozpusta, kradzieże, fałszywe świadectwa, bluźnierstwa*” - Mat. 15:19 (NP). Zanim człowiek zostanie odrodzony przez pokutę i wiarę w Jezusa, jego życie jest pełne zła. Takie świadectwo wystawia nam św. apostoł Paweł: „*Bo i my [obecnie usprawiedliwieni - przyp. aut.] byliśmy niegdyś nierozumni, niesforni, błędzący, poddani pożądlivości i rozmaitym rozkoszom, żyjący w złości i zazdrości, nienawidzeni i nienawidzący siebie nawzajem*” - Tyt. 3:3 (NP). Czy nie jest tak? Lista ludzkich grzechów jest bardzo długa. Ale jest jeden grzech szczególnie groźny, będący korzeniem i zarzewiem wszystkich innych grzechów. Jest nim bunt wobec Boga i tragiczny tego skutek - odstępowanie człowieka od Boga powodujące fałszywe, błędne myślenie, a to z kolei prowadzi do dawania wiary kłamstwu. Tak było z pierwszą parą ludzką. W ten sposób Szatan skusił naszych rodziców i tak samo kusi i dziś słowami: „*Będzicie jako bogowie*” - czyli równi Bogu. Cóż robią ci będący „*jak bogowie*”? Nawzajem się nienawidzą i mordują. Tak oto powstał ród Kaina. Jakie jest wyjście z tego stanu? Bardzo proste: Trze-

ba zrezygnować z pychy, której Bóg się sprzeciwia, i pokornie uwierzyć w Jezusa. Bóg daje pokornym łaskę, także dar wiary. Tak postanowił Bóg i powiadomił o tym człowieka ustami proroka Dawida, dając nam zbawczą radę: „*Pocałujcie syna, by się snać nie rozgniewał, i zginęlibyście w drodze, gdyby się najmniej zapaliła popędlivość jego. Błogosławieni wszyscy, którzy w nim ufają*” - Psalm 2:12 (BG). A co stwierdza Jezus? „*Kto wierzy w Syna, ma żywot wieczny; ale kto nie wierzy Synowi, nie ogląda żywota, lecz gniew Boży zostaje nad nim*” - Jan 3:36 (BG).

Wracając do lekcji Samarytan, odnosimy wrażenie, że uczniowie Jezusa nie wiedzieli, jakiego mieli w sobie ducha. Pan Jezus odsonił ich duchową niedojrzałość. Sądził, że gdy powołają się na biblijny przykład Eliasza, będzie to wyglądać bardzo duchowo i z pewnością podniesie ich prestiż. Liczyli, że zostaną uznani za gorliwych naśladowców wiary w Boga. Uważali też, że „ogień z nieba” przydałby się niegościnnym Samarytanom. Tak przynajmniej myśleli Jan i Jakub oraz pozostali uczniowie. Pan Jezus uznał, że ogień był potrzebny nie Samarytanom, ale Jego uczniom. Ogień z nieba nie taki, który by ich natychmiast pochłoniął, ale który mógłby od środka wypalić ich charakter, sposób myślenia oraz ich ducha. Uczniowie sądzą, że ogień jest potrzebny innym, podczas gdy sami tego ognia potrzebowali najbardziej.

Ten rodzaj ognia potrzebny jest każdemu człowiekowi, a szczególnie temu, który staje się świadomym chrześcijaninem, poświęconym dzieckiem Bożym oraz uczniem Jezusa Chrystusa. Ten ogień potrzebny jest nam nie tylko w chwili naszego nawrócenia, ale codziennie, by wypalił to, co jest w nas z ducha ludzkiego, co nie jest z natury i charakteru Boga, co nie pasuje do wizerunku i podobizny naszego Zbawiciela.

W Słowie Bożym jest powiedziane o Janie, że chrzczył wodą, ale o Jezusie, że będzie chrzczył Duchem Świętym i ogniem (Łuk. 3:16). O naszym Panu czytamy, że „*...w Jego ręku jest wiejadło, by oczyścić swoje klepisko i swoją pszenicę*” (w. 17) - swój Kościół, czyli tych, którzy do Niego należą. I to jest proces, któremu musi się poddać każdy wierzący człowiek. Bóg podjął się kształtowania naszego wewnętrznego ducha, by wyglądał pięknie. Przygotowuje nas na dzień wesela, na dzień połączenia z Chrystusem.

Każdy człowiek dba o swój wizerunek, wygląd swojego ciała - stosuje różne preparaty i ubiory, aby jego ciało prezentowało się korzystnie przed innymi ludźmi. Czy podobnie dbamy również o naszego ducha, o naszego wewnętrznego człowieka? Dla Boga ważniejsze jest wnętrze człowieka. Nie chcę przez to powiedzieć, że ciała nasze nie stanowią żadnej wartości. Nie. Chcę jedynie przypomnieć słowa św. Pawła: „*A sam Bóg pokoju niechaj was w zupełności poświęci, a cały duch wasz*



i dusza, i ciało niech będą zachowane bez nagany na przyjście Pana naszego, Jezusa Chrystusa” – 1 Tes. 5:23 (NP). Dlatego też św. apostoł Piotr pisze do wierzących: „Najmilsi! niech wam nie będzie rzeczą dziwną ten ogień, który na was przychodzi ku doświadczeniu waszemu, jakoby co obcego na was przychodziło” – 1 Piotra 4:12 (NP). Czy „ogień z nieba” jest potrzebny? W ten sposób Bóg przygotowuje nas do użyteczności. Tak jak garncarz najpierw wyrabia glinę, następnie lepi, formuje, suszy, maluje, a na końcu wypala w ogniu, aby to naczynie było trwałe i użyteczne.

Wszyscy boimy się ognia podobnie, jak i innych żywiołów. Ale przejście przez ogień jest dla nas konieczne. Nie w celu zniszczenia, ale uszlachetnienia. Pan to powiedział, gdy mówił o znakach czasu: „*Ogień przyszedłem rzucić na ziemię i jakżebym pragnął, aby już płonął*” – Łuk. 12:49 (NP). Jest tu mowa o podwójnym znaczeniu ognia. Po pierwsze, o procesie niszczenia. Po drugie, o charakterze – o oczyszczaniu naszego wnętrza. Znaczy to, że czy chcemy, czy nie chcemy, ogień musi nas dotknąć, by nas uszlachetnić. Do Izraela Bóg powiedział: „*Nie bój się, bo cię wykupiłem, nazwałem cię twoim imieniem – moim jesteś! Gdy będziesz przechodził przez wody, będę z tobą, a gdy przez rzeki, nie zaleją cię; gdy pójdziesz przez ogień, nie spłoniesz, a płomień nie spali cię*” – Izaj. 43:1-2 (NP). To proroctwo się spełnia w wielu naszych rodzinach, zborach i w całej społeczności. Doświadczenia naszej wiary przychodzą i są one konieczne. Bóg obiecał, że wtedy, gdy będziemy je przechodzić, On będzie z nami, bo jesteśmy „wykupieni”. Pan nasz Jezus Chrystus „*dał samego siebie za nas, aby nas wykupił od wszelkiej nieprawości*” – Tyt. 2:14 (BG). Cena, którą nasz Pan zapłacił na korzyść ludzkości, nie miała na celu tylko zapewnienia obudzenia jej z grobu, ale coś więcej! Ci, którzy się obecnie poświęcili, korzystają z usprawiedliwienia bieżących nieprawości, aby więcej nie służyć grzechowi. Jesteśmy wolni od „*marnego obcowania ... od ojców podanego*” (1 Piotra 1:18-19). Tę wolność kupił nam Chrystus przez swoją krew, dzięki której możemy przechodzić proces zmartwychwstania, które nas oczyszcza od codziennych nieprawości. Tak więc słowo „wykupieni” wypowiedziane w tych wersetach oznacza: oswobodzenie, uwolnienie, odkupienie. Siłę tej obietnicy zauważamy w trzech izraelskich młodzieńcach: Szadrachu, Mészachu i Abed-Negu. Bóg wyrwał ich i zachował w piecu siedmiokroć silniej rozpalonym przez króla Nebukadnesara. Celem ich przepławienia nie było tylko doświadczenie ich wiary i wierności, ale ukazanie wszystkim oglądającym tę scenę, że nie ma takiego wielkiego Boga jak Bóg Szadracha, Mészacha i Abed-Nega. Król wydał taki rozkaz: „*Ktokolwiek, należący do jakiegoś ludu, plemienia i języka, wypowie bluźnierstwo przeciwko Bogu Szadracha, Mészacha i Abed-Nega, będzie rozsiekany na kawałki, a jego dom zamieniony*

w kupę gruzu, gdyż nie ma innego Boga, który by mógł wybawić, jak tylko ten” – Dan. 3:29 (NP).

Jeśli Bóg prowadzi nas przez ogień, to nigdy nie robi tego bez powodu. Popatrzmy, co powiedział do Daniela: „*Wtedy rzekł: Idź, Danielu, bo słowa są zamknięte i zapieczętowane aż do czasu ostatecznego. Wielu będzie oczyszczonych, wybielonych i wypławionych, lecz bezbożni będą postępować bezbożnie. Żaden bezbożny nie będzie miał poznania, lecz roztropni będą mieli poznanie*” – Dan. 12:9-10 (NP). Zapytajmy samych siebie, czy należymy do roztropnych? To nie tylko ci, którzy przechodzą próby i doświadczenia, ale ci, którzy potrafią wytrwać i wyjść z nich. Wielu z nas może powiedzieć: O, ja przechodzę wiele ucisków, doświadczeń, jestem samotny, opuszczony itd. Ale czy te uciski przepławiają (oczyszczają) mojego ducha, charakter i ciało? Św. apostoł Paweł pisze, że każdy będzie wypróbowany przez ogień; czy ktoś budował na fundamencie Chrystusowym ze złota, srebra, drogich kamieni, czy też z drewna, słomy lub siana. „*To wyjdzie na jaw w Jego dziele; dzień sądny bowiem to pokaże, gdyż w ogniu się objawi, a jakie jest dzieło każdego, wypróbuje ogień*” – 1 Kor. 3:13 (NP).

Lepiej jest dla nas, by ten ogień spalił w nas wszelkie drewno, siano i słomę wcześniej, niż ten dzień nastanie. Uczniowie Jezusa trzy lata spędzili w Bożej szkole. Chodzili z Jezusem, słuchali Jego nauk, widzieli mnóstwo Jego cudów, ale ich wnętrze nie było jeszcze przepławione. Pan określił ten stan słowami: „*Nie wiecie, jakiego jesteście ducha*”. A jaka „cenzurka” może być wystawiona dla nas, którzy całe życie idziemy za Jezusem, korzystamy z Jego opieki i błogosławieństw? Jaki jest nasz duch? Dla Kościoła ogień z nieba to symbol oczyszczającej działalności niszczącej nasze przywary i stwarzającej pole dla działalności Ducha Świętego, który zdołał przeobrazić nawet tych, którzy do tej pory nie wiedzieli, jakiego są ducha. Od tej pory Piotr czy Jan nie tylko nie chcą ściągać ognia na „Samarytan”, ale śpieszą do nich z Ewangelią o zbawieniu w Jezusie Chrystusie. Od tej pory gotowi są przyjmować „ogień, który pali” ich wnętrze. Stali się godnymi znieść poniżenie od „Samarytan”, a w zamian dać im obietnicę Królestwa Bożego. Od tej pory nikt już Jakuba czy Jana nie nazywał „Boanerges” (syn gromu)! Jan stał się apostołem miłości, Jakub był najbardziej szanowanym przywódcą zboru w Jeruzalemie.

Ten Duch Boży może oczyścić każdego z nas. Bóg pragnie, byśmy przeszli przez ogień oczyszczenia stając się użytecznymi naczyniami w Jego służbie. Musimy jednak na to Bogu zezwolić, a nawet Go o to poprosić, by dokołał w nas przemiany, przepławienia przez Jego ogień.

Sumując nasze rozważanie, nasuwa się



pytanie, z czego mamy się oczyszczać, będąc usprawiedliwionymi?

1. Przeciwnik atakuje zawsze od tyłu i wzbudza w nas ducha błędu, aby sprzeciwić się Bogu w różny sposób.
2. Duch błędu zabiera nam ducha pokoju i radości, pozbawiając nas przez to chęci szczęśliwego życia i naszą energię kieruje w fałszywym kierunku.
3. Duch błędu wprowadza strach i bojaźń powodujące utratę zadowolenia z samych siebie i świata.
4. Duch błędu podaje się za mądrzejszego niż Słowo Boże, ożywiając naszą starą wolę.
5. Ten duch wytwarza w nas ducha niewolnictwa naszej woli, poddając ją pod wolę przeciwnika.
6. Jest duchem twardego snu i lekkomyślności w rzeczach niebieskich, kierującym uwagę na rzeczy ziemskie.
7. Duch błędu prowadzi do niewiary w Boskie obietnice, jest szkodliwy i wyniszczający.

Można by wymieniać wiele więcej rzeczy, przed którymi Bóg ostrzega, ale myślę, że te wymienione wystarczą, aby zrozumieć, „jakiego jesteśmy ducha” i poddać się oczyszczeniu „ognia”. Wprowadźmy w nasze życie rzeczy, których Bóg oczekuje:

1. Ducha świętości, radości, pokoju i miłości,

albowiem doskonała miłość odrzuca obawę oraz wszystkie elementy bezbożnego ducha jak: złość, zawiść, nienawiść, zazdrość, obawę, niezadowolenie i światową urażoną ambicję.

2. Duch Boży objawia nam tajemnicę Boskiego planu „*Tajemnicę woli swojej, aby z nastaniem pełni czasów wykonać ją i w Chrystusie połączyć w jedną całość wszystko, i to, co jest na niebiosach, i to, co jest na ziemi w nim*” - Efezj. 1:10 (NP).
3. Naszą duchową energię kieruje w stronę sprawy Bożej, aby służyła Kościołowi.
4. Prowadzi nasze życie i nasze rodziny według sznura sprawiedliwości Bożej.
5. Wzbudza energię twórczą, siłę myśli, wytwarza natchnienie myśli i słowa, daje siłę ożywiającą nasze życie.
6. Czujemy, że Bóg sprawuje w nas swoje dzieło według sprawiedliwości i prawdy.
7. Ta siła Boża zapewnia nas, że jeśli pozostaniemy pod mocą Prawdy, to On sprawi, że wszystko, cokolwiek się nam może w życiu przytrafić (złe czy dobre), obróci się na dobre ku naszemu duchowemu wzrostowi.

Obietnica: „Gdy pójdziesz przez ogień, nie spłoniesz” jest w dalszym ciągu aktualna.

Sygnowski Józef
R-
„Straż”